

Ponieważ godność osoby jest niestopniowalna i nie zależy od etapu rozwoju życia jednostki, życie ludzkie należy objąć prawną ochroną od jego początku, od poczęcia. Prawo, które nie respektuje podstawowego prawa człowieka w odniesieniu do nienarodzonej ludzkiej istoty, samo staje się bezprawiem, dlatego słuszny jest pogląd, że nienarodzony stanowi miarę demokracji respektującej prymat prawa.

Uważam, że właśnie takie rozumienie prawa do życia leży u podstaw ustawy z roku 1993<sup>3</sup>. Zrywa ona w sposób radykalny z prawnym sankcjonowaniem aborcji wprowadzonym przez prawodawstwo PRL. Ustawa ta stanowi przełom w dziedzinie prawnej ochrony życia ludzkiego i słusznie dostrzega się jej ideowy związek z rewolucją solidarności, która doprowadziła do transformacji ustrojowej w oparciu o zasady państwa prawa. Prawna ochrona życia człowieka nienarodzonego wyrasta bowiem z najbardziej elementarnej solidarności z istotą słabą i bezbronną.

Ustawa z roku 1993 nie odzwierciedla jednak w pełnym zakresie moralnie absolutnego i bezwarunkowego nakazu afirmowania życia każdej istoty ludzkiej na każdym etapie jej istnienia i bez względu na okoliczności poczęcia. Dopuszcza bowiem legalność aborcji w trzech przypadkach: zagrożenia dla życia lub zdrowia matki, dużego prawdopodobieństwa nieodwracalnego upośledzenia płodu lub nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu oraz powstania ciąży w wyniku czynu zabronionego. Z punktu widzenia zasady zgodności prawa stanowionego z prawem naturalnym ustawę tę trzeba uznać za prawo niedoskonałe, ponieważ nie chroni ona prawa do życia w sposób całkowity i bezwarunkowy. Z tego powodu niektórzy posłowie dążący, zgodnie ze swymi etycznymi przekonaniem, do konsekwentnej i bezwyjątkowej ochrony życia nie głosowali za przyjęciem tego aktu prawnego.

Paradoks polega na tym, że wraz z nimi przeciwko ustawie głosowali posłowie, którzy opowiadali się za utrzymaniem prawnej legalizacji aborcji. Niezależnie od odmiennych motywacji obydwie grupy posłów dostrzegały w tej ustawie punkty niemożliwe do zaakceptowania. obrońcy życia nie dopuszczali wyjątków w stosowaniu prawa do życia, a zwolennicy legalnej aborcji kwestionowali jej delegalizację. Jedni i drudzy nie chcieli uznać kompromisowego rozwiązania na płaszczyźnie prawa.

W roku 1993 w parlamencie polskim zasiadała jednak grupa posłów dysponująca wystarczającą liczbą głosów, aby przeobrazić prawo. Zniesiono wprowadzone w epoce komunizmu prawodawstwo proaborcyjne i wprowadzono prawną ochronę nasciturusa. Zmiana w systemie prawa dokonała się na gruncie refleksji aksjologicznej. Było to epokowe osiągnięcie młodej demokracji

---

<sup>3</sup> Zob. *Ustawa z 7 I 1993 o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży*, Dz.U. nr 17 (1993), poz. 78.

polskiej; ustawę przyjęto zaledwie cztery lata po przełomie roku 1989. Dzięki niej państwo polskie opowiedziało się za życiem, angażując się w jego prawną ochronę.

Czy należy mówić o kompromisie? Z legislacyjnego punktu widzenia bez wątpienia doszło do kompromisu, polegającego na wypracowaniu takich zapisów prawnych, które poparła parlamentarna większość. Procedowanie legislacyjne w sprawie tej ustawy nie odbiegało od zasad przyjętych w procedowaniu nad każdą inną ustawą. Zawsze do uchwalenia ustawy konieczna jest większość, w niektórych sytuacjach, jak na przykład przy ewentualnej zmianie konstytucji, można większość kwalifikować wyższym progiem procentowym. Każdą zatem ustawę wprowadza się na drodze kompromisu, jej uchwalenie jest bowiem wypadkową głosów. Dopóki trwa debata, uwzględnia się różnorodność poglądów i stanowisk, na tym etapie prac nad ustawą demokracja domaga się sporu, natomiast podejmowanie decyzji w formie głosowania pociąga za sobą kompromis.

Propozycja selektywnego głosowania przez posła czy posłankę tylko nad tymi punktami ustawy, które zgodne są z jego lub jej sumieniem, oraz powstrzymywania się lub głosowania przeciw tym punktom, które są sprzeczne z moralnymi przekonaniem parlamentarzysty czy parlamentarzystki, nie jest przewidziane w aktualnej praktyce parlamentarnej, gdyby jednak zostało wprowadzone, spowodowałaby paraliż parlamentu. Dopóki nie osiągnięto by aprobaty większości posłów dla całości zapisów ustawy, nie można byłoby jej uchwalić. Oczywiście konflikt między sumieniem a prawem pozytywnym jest realny, ale nie da się go usunąć poprzez zmianę procedury głosowania. Pozostaje albo poparcie niedoskonałej ustawy ze świadomością, że zmienia ona korzystnie zasady ochrony życia nasciturusa, albo głosowanie przeciwko ustawie z powodu zastrzeżeń etycznych wobec niektórych jej zapisów.

Ani jednej, ani drugiej opcji nie można nazwać kompromisem aksjologicznym. Głosowanie za przyjęciem ustawy zmieniającej w znaczący sposób system prawa w aspekcie ochrony życia poczętego, podobnie jak głosowanie przeciwko tej ustawie, dlatego że dopuszcza wyjątki, uznając aborcję za legalną w niektórych przypadkach, wypływa z przekonania o wartości ludzkiego życia. Różnica nie dotyczy zatem stanowiska aksjologicznego, lecz odnosi się do prawnej modalności ochrony wartości. Gdyby w roku 1993 okazało się, że większość parlamentarzystów polskich nie może poprzeć nowej ustawy ze względu na racje sumienia, najprawdopodobniej nie doszłoby do tak istotnego postępu w dziedzinie prawnej ochrony nasciturusa, jaki wówczas nastąpił.